

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, klub Nora, życie kulturalne, dziennikarze lubelscy, radio, "Kurier Lubelski", "Sztandar Ludu", cenzorzy, działalność klubu, imprezy kulturalne, spotkania

Klub Nora w Lublinie

Klub Nora miał swoje wznoszenia i upadki, ale był miejscem, gdzie dziennikarze i przedstawiciele różnych środowisk twórczych spotykali się właściwie, prawie co dzień czy przy okazji różnych imprez tam organizowanych. Ja z racji tej, że byłem członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Lublinie od [19]56 roku, a poza tym byłem też pracownikiem redakcji, która zajmuje się sprawami kultury, niejako zostałem wprawdzie przydzielony jako przedstawiciel gazety do zarządu klubu Nora. Prezesem był ktoś z dziennikarzy, później ja również byłem przewodniczącym zarządu klubu Nora i do nas należało planowanie co w tym klubie się dzieje, bo nie tylko alkohol wyróżniał ten klub od innych. Stefan Ziemnicki załatwił z restauracją Europa, że tam forszmaki były na ciepło podawane, jakieś zakąski i tak dalej. W związku z tym, że do bywalców klubu należeli aktorzy, muzycy, to środowisko się powiększyło, poszerzyło i w programie ustalaliśmy prezentacje różnych jak gdyby środowisk poprzez imprezy, nawet pamiętam z okazji Dnia Kobiet jakieś były recitale, aktorzy z operetki coś śpiewali, tam jakieś akademie też organizowano, ktoś występował. Później oczywiście konsumowano również w dużych ilościach ten alkohol. Tu staraliśmy się bardzo to wzbogacić, niektóre imprezy były otwarte, czyli wpuszczano się osoby, które nie miały karty wstępu, bo do klubu dostawało się kartę wstępu i tylko na tę kartę wstępu można było dostać się na imprezę czy do klubu samego. Wydaje mi się, że wtedy ten klub, który był w centrum miasta – może nie zastąpił, ale był taką [lekką konkurencją] dla działalności domów kultury, my staraliśmy się, poprzez nasze kontakty dziennikarskie, sprowadzać do klubu na spotkania ludzi, którzy do Lublina przyjeżdżali. Wtedy właśnie był Wiktor Ostrowski, ten wielki podróżnik i [Ludomir] Mączka z jachtu „SY Śmiały”, wtedy Kuncewiczowie pojawili się, to było bardzo duże wydarzenie. [Był] Wańkowicz i inni pisarze, którzy pojawiali się tu w Lublinie korzystali z możliwości spotkania z czytelnikami w klubie. Aktorzy przyjęli po jakimś czasie zasadę, że spotkania popremierowe, aktorskie

odbywały się w klubie Nora. Oczywiście to było szaleństwo takie prawie, że do samego rana, bo już byli uwolnieni od stresu premierowego. Było [w klubie wiele] ciekawych i imprez, i zdarzeń, często improwizowanych. Ten klub, można by powiedzieć, że był takim kluczem do kultury lubelskiej, wtedy, w tamtych latach. Nawet robiliśmy jakieś wystawy, aczkolwiek ta sala nie miała żadnych walorów takich ekspozycyjnych, bo ciemna była, tam żadne zmiany oświetlenia nie pomagały. Estrada była mała, ale tam też powstawały kabarety, kabaret „Czarcia Łapa”, on był taki dziennikarsko-aktorski, oczywiście amatorski cały, ale tam się narodził, chyba byłem nawet też w jakimś takim zespole zarządzającym tym kabaretem. To był taki właściwie kreatywny klub, który na różnych poziomach i płaszczyznach tworzył jak gdyby nowe środowiska, nowe zjawiska kulturowe. Należało by ten klub Nora opisać, bo on był takim elementem łączącym dziennikarzy, bo dziennikarze stanowili różne jak gdyby niekoniecznie zgrane zespoły – „Sztandar Ludu” i „Kurier Lubelski” były cały czas w takim jak gdyby w takim dystansującym się działaniu, mniej radio, bo radio było mniej porównywalne z pracą dziennikarską w gazetach, ale to też był zespół ludzi, którzy chętnie tutaj w klubie uczestniczyli, w zajęciach, proponowali rozmaite spotkania, prowadzili też. Ten klub był bardzo aktywny, miał trochę dotacji tych związków zawodowych, bo przede wszystkim kierownik był opłacany, czynsz i tak dalej, to wszystko z pieniędzy związków zawodowych było i to był bardzo dobry układ. Komitet Wojewódzki, Wydział Propagandy twierdził, że jeżeli mają się ci artyści upijać w restauracjach, to niech się w tym zamkniętym klubie upijają. Zdarzało się, że jakiegoś pijanego biesiadnika patrol policyjny odwoził, nie na Młyńską, do izby wytrzeźwień, tylko do domu, bo to redaktor, to aktor, łagodniej traktowano tych pijaków spod znaku Nory. Nie chciałbym, żeby takie wrażenie było, że to było tylko miejsce gdzie wszyscy się upijali, bo to przecież nie tak wyglądało. Byli ludzie aktywnie włączeni w pracę klubu, w program klubu, w działanie, którzy w ogóle alkoholu nie pili. To w jakiś sposób później przekładało się na naszą działalność, dziennikarską również, bo my korzystaliśmy, to było źródło dla nas pewnych też informacji. Przeglądając teraz materiały związane z działalnością Stefana Ziemnickiego znalazłem list, korespondencję z Łodzi, ze środowiska dziennikarskiego łódzkiego, które było przy jakiejś okazji w klubie Nora i zaproponowało współpracę, wymianę i tak dalej. Czyli było to niejako również zjawiskiem takim poza regionalnym – istnienie tego klubu tworzyło nowe kontakty.[Nazwa klubu zapewne była od tego, że] to była nora. Tam przedtem mieścił się też jakiś klub i on był ciemny, bo tam nie było okien. Znajdował się w oficynie między budynkami, były takie gdzieś tam z tyłu wąskie okna, które w takim tunelu wyprowadzały do góry, ale światła z tego nie było. Także cały czas było się przy świetle sztucznym, tu przy wejściu gdzie była szatnia to były okna, ale też w podwórzu, a obok wysokie ściany domów, także stąd ta nazwa, ale nie umiem powiedzieć kto wpadł na to. Ona była adekwatna do warunków tego klubu i tutaj może z tym się wiązała. Rok [19]64 i później to był czas kiedy ten klub funkcjonował bardzo skutecznie, w sensie wielości imprez, realizacji takiego

naszkicowanego programu, wielości imprez, ale i zróżnicowanych imprez, i to bym zaliczył do czasów najciekawszych. Później jak gdyby kurs złagodniał, [19]68 rok – znowuż się tam pojawiły sprawy w kraju, ale do tego [19]74 roku to był czas bardzo intensywnej pracy. Kiedy już powstała w kraju taka polityczna opozycja, to już na inne sprawy zwracało się uwagę i myślę, że ta Nora nie stanowiła takiego ogniwa życia towarzyskiego, oczywiście wszystkie zebrania tam się odbywały, również Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, również kiedy przyjeżdżali goście, dziennikarze spoza Lublina, to tam wszystko się odbywało. [Kiedy] powstała „Solidarność” to sprawiła, że w „Norze” odbywały się różne spotkania, już o charakterze politycznym i społecznym, wykorzystywano te sale do spotkań, do rozmów i do kłótni. Rok [19]81 klub został zamknięty, później w [19]82 roku, chyba w pierwszym kwartale powstało Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL i uruchomiono Norę, ale ona już nie miała charakteru interdyscyplinarnego, klub przestał spełniać tę rolę kreacji pewnej dziennikarskiej wspólnoty. Dziennikarskie środowisko cały czas narzucało jak gdyby program aktywności tego klubu, większość była, dziennikarze byli w większości w zarządzie klubu. Nora podupadła na swojej takiej znakomitej kondycji kreatywnego, środowiska inspirującego rozmaite rzeczy i działania. Kluby tego typu znajdowały się w gestii Wydziału Kultury, w tych klubach nie było żadnego alkoholu, nie było piwa, a tu ten klub Nora dostał licencję na prowadzenie bufetu alkoholowego i to był ten wyróżnik. Dlatego różni dyrektorzy, prezesi rozmaitych spółdzielni, którzy mieli kontakty z dziennikarzami, prosili: „To wprowadź mnie.”, bo każdy dziennikarz miał prawo wprowadzić swojego gościa do klubu, czyli był taki właściwie trochę luz, że można było przyjść z gościem. Później członek klubu był odpowiedzialny za ich zachowanie, bo to różnie tam bywało. W innych klubach nie było alkoholu – oficjalnie – nigdy tego nie starałem się kontrolować, ale to było nie do pomyślenia, żeby w domu kultury na Zamku gdzieś tam częstować alkoholem. Wielu dziennikarzu u nas było dotkniętych chorobą alkoholową, a aktorzy, bo jeszcze dziennikarze to mieli zawsze wytłumaczenie, był w jakiejś dyrekcji, w jakimś przedsiębiorstwie i tam poczęstowano, ale tacy aktorzy, przecież to był reżim silny, że on nie mógł przyjść na próbę na godzinę 9 czy 10 do teatru po alkoholu. Może Aleksy mógł sobie na to pozwolić, ale to był gwiazdor teatru tutaj nie tylko lubelskiego, ale stary aktor i takie miał bolesne przyzwyczajenia. Natomiast to przyzwolenie na picie, było też ochroną, bo w restauracji ludzie szybciej się upijali, niż w tej Norze, bo jakiś ten czas był bardziej przeliczany – tak sobie kombinuję – na pieniądze. W Norze mogłeś do zamknięcia – do dziesiątej siedzieć i tam nawet trzeźwieć na tym fotelu, czyli takie przyzwolenie, że a niech już się tam upijają, to było powszechnie akceptowane.

Był tylko kierownik całego klubu, i on odpowiedzialny był za całość, był portier, do którego obowiązków należało między innymi sprawdzanie tej karty wstępu, taki wykidajło bardziej oraz była bufetowa, czyli osoba, która musiała rozliczać się z bufetu, przyjmowała przynoszone te dania z restauracji Europa. Przez pewien czas –

ale to już po roku [19]80 chyba, taką kierowniczką bufetu była Torończykowa, żona nieżyjącego już wtedy dyrektora teatru, Torończyka, a matka obecnego dyrektora teatru w Lublinie. Kiedy w 1982 roku wznowiono pracę klubu, to ona nadawała jak gdyby taki ton troszeczkę wstrzeźliwości w korzystaniu z tego klubowego dobra, jakim był bufet. [Portierów] nazwisk nie pamiętam, dwukrotnie się tam zmieniali za tych naszych czasów, ten który był pierwszym portierem, to utracił swoją posadę, bo wpuszczał wszystkich do klubu, bo oni go częstowali alkoholem, w bufecie 3 wódki, a czwarta dla portiera i to jak się ujawniło, to trzeba było go zmienić. O następnym to wszyscy mówili, że to jest UB-ek, młodszy, silny człowiek, ale nie wiem czy to tak było, bo często tym określeniem na prywatny użytek obdarzano różnych ludzi i nie zawsze to się sprawdzało. Ludzie tu tracili pieniądze na alkohol, przede wszystkim ze względu na warunki, tak się mówiło: „Tu mnie nikt nie widzi, jak w Norze siądę”. W „Lubliniance”, za stolikiem restauracyjnym, to od razu wszyscy będą wiedzieli. Myślę, że nie musiał być tańszy alkohol w Norze, a i tak miał duże jakieś takie możliwości przyciągania. Klub Nora miał tylko bufet wychodzący na dużą salę, zaplecze, takie drobne obok szatni i małe pomieszczenie, które zajmował kierownik, tam się zamykał na klucz. Oczywiście estrada była z kotara, czasami za tą kotarą jakieś towarzystwo obchodziło swoje imieniny, to oni się niejako odgradzali, ale tak to wszystko było na widoku publicznym.

Data i miejsce nagrania	2006-03-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"